№ 227. Warszawa, Środa 14/26 Listopada Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

[illegible] ji w Królestwie [illegible] nie rs. 3 (złp. [illegible] rs. 3 (złp. [illegible] twie tez sa- [illegible] o na prowincji w Króle[illegible]e, z dodaniem rs 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚS. Barlaama i Józafata Pust. Wschód słońca o g. 7 m. 42.—Zach. o g. 3 m. 53. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 5, wczoraj w poł. zimna 0. Wysokość wody na Wisle stóp 2 cali 1.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II.
Cesarza Wszech Rossji, Króla Polskiego.
&. &. &.
Rada administracyjna Królestwa.

W wykonaniu Najdobrotliwszéj Woli Najjaśniejszego Pana, oznajmionéj przez Namiestnika Królestwa, pod dniem 21 Maja (2 Czerwca) roku 1856, dozwalającéj, ażeby wojskowym byłéj armji Polskiéj, którzy po przeniesieniu ich z trzeciéj kategorji weszli do służby, i pełnią takową nienagannie, jeśli przesłużą nie mniéj jak lat 20 po rokoszu, przyznawane było prawo do otrzymania pensji emerytalnéj, z zaliczeniem czasu przed rokoszem wysłużonego, i ażeby dobrodziejstwo to rozciągniętém było i do rodzin pozostałych po urzędnikach w téj kategorji będących, którzy po wysłużeniu lat 20tu po rokoszu życie zakończyli, rada administracyjna postanowiła co następuje:

Artykuł 1. Wojskowi b. armji Polskiéj tak ci, którzy znajdowali się w jéj szeregach podczas wybuchu rokoszu w Królestwie na dniu 17 (29) Listopada 1830 r.: jak i ci, którzy wyszedłszy wcześniéj ze służby wojskowéj, weszli po tym dniu w szeregi powstańców, jeżeli po przywróceniu w Królestwie prawéj władzy wstąpili do służby, i zwolnionemi będąc z 3éj kategorji, wysłużyli lub wysłużą nienagannie najmniéj lat 20 skończonych, otrzymywać mogą pensję emerytalną, mającą się oznaczać według ogólnych zasad emerytalnych, nie tylko za służbę po rokoszu odbytą, lecz i za lata przed rokoszem w byłym wojsku Polskiém wysłużone. Wdowy i dzieci nieletnie po tych osobach pozostałe, mogą także otrzymywać pensje emerytalne, według ogólnych zasad emerytalnych.

Art. 2. Urzędnicy, którzy przed rokoszem byli w służbie cywilnéj Królestwa, zaś podczas rokoszu weszli w szeregi powstańców, a po przywróceniu prawéj władzy, weszli znowu do służby, i zwolnionemi będąc z 3éj kategorji, wysłużyli nienagannie lat 20 skończonych, mogą również otrzymywać pensję emerytalną za lata przed rokoszem wysłużone, a także rodzinom ich służyć będzie dobrodziejstwo otrzymania pensji.

Art. 3. Do liczby lat 20tu skończonych, będącéj według art. 1 i 2 warunkiem policzenia w poczet lat pensję emerytalną jednających, służby przed rokoszem odbytéj, należy nie tylko służba płatna z funduszów skarbu, lub pod opieką rządu zostających lecz i służba z wyborów, oraz wszelkiego rodzaju służba nie płatna rządowa, lub pod opieką rządu zostająca, tudzież wszelka aplikacja i praktyka w téj służbie, za nominacją lub urzędowém na piśmie powołaniem pełniona Wszakże, pensja emerytalna przyznawaną być ma tylko w tym przypadku, jeśli osoba licząca taką służbę w poczet powyższych lat 20, przebyła w służbie płatnéj rządowéj, lub pod opieką rządu zostającéj, i należącéj do stowarzyszenia emerytalnego, bądź to przed rokoszem, bądź po rokoszu, bądź nakoniec przed rokoszem i po rokoszu razem, tyle lat, iż według ustaw emerytalnych, pensja emerytalna przyznaną jéj być może.

Art. 4. Do korzystania z dobrodziejstwa niniejszego postanowienia mają prawo, nie tylko te zosób w art. 1 i 2 wymienionych, które jeszcze obecnie w służbie pozostają, lecz i te, które wyszły ze służby, jak również rodziny po zmarłych, z zastrzeżeniem, że te osoby, które wyszły ze służby przed dniem 21 Maja (2 Czerwca) 1856 r., lub rodziny po zmarłych przed tym dniem, poczną korzystać z powyższego dobrodziejstwa od tegoż dnia dopiero.

Art. 5. Osoby w art. 1 wymienione, lub rodziny po nich pozostałe, obowiązane będą, stosownie do art. 47 ustawy emerytalnéj wojskowéj z dnia 13 (25) Czerwca 1829 r., wnieść do funduszów stowarzyszenia emerytalnego cywilnego składkę emerytalną za lata w byłem wojsku Polskiém wysłużone.

Art. 6. Pensje emerytalne, z dobrodziejstwa niniejszém postanowieniem objętego wynikające, z funduszów skarbowych płacone być mają o tyle, o ile przewyższać będą to, co z obowiązujących dotychczas przepisów emerytalnych należeć się okaże.

Art. 7. Wykonanie niniejszego postanowienia, które w dzienniku praw zamieszczone być ma, komisji rząd. przych. i skarbu, tudzież komisji emerytalnéj poleconém zostaje.

Działo się w Waszawie, dnia 30 Października (11 Listopada) 1856 r.

Namiestnik, Jenerał-Adjutant,
(podpis.) Książe *Gorczakow*
Dyrektor główny prezydujący w komissji rządowéj przych. i skarbu, radca tajny,
(podpisano) *Łęski.*
Sekretarz stanu, radca tajny,
(podpisano) T. *Le Brun.*

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II.
Cesarza Wszech Rossji Króla Polskiego
&. &. &.
Rada administracyjna Królestwa.

Przekonawszy się ze złożonego przez komissję rządową spraw wewnętrznych i duchownych raportu, że stan tegorocznych urodzajów produktów rolniczych w Królestwie, nie budzi obawy o wyżywienie się miejscowéj ludności, i zapatrując się na urządzenia w Cesarstwie, wedle których wywóz za granicę wszelkich artykułów żywności nie jest obecnie ograniczonym, rada administracyjna Królestwa na przedstawienie tejże komisji rządowéj, postanowiła i stanowi:

Art. 1. Poczynając od dnia 15 (27) Listopada r. b., uchylonym zostaje istniejący obecnie w Królestwie Polskiém zakaz wywozu za granicę: żyta, jęczmienia, owsa, grochu, mąki wszelkiego rodzaju, kaszy i kartofli.

Art. 2. Wydanie stosownych rozkazów do zarządu celnego w drodze oddzielnéj nastąpi, zaś ogłoszenie niniejszego postanowienia komisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych poleca się.

NAJNOWSZE SWATY.

SZKIC DO KOMEDJI.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

(Ciąg dalszy).

— A któż chciał téj czerwonéj wody?— odzywa się wchodzący Jakób, niosąc w jednéj ręce tackę a w drugiéj potężną szklanicę.

— Dawajże, dawaj panu Janklowi; no, czego stoisz? pójdźże tu prędzéj.

— Tylko nie rozlijta — podając mu zdaleka, a gdy ten wyciąga rękę, Kuba śmiejąc się, dodaje — nie pijta bo to trefne!

— Co to za chłop takie zuchwałe?

— Precz mi zaraz! — woła Agnieszka popychając go ku drzwiom.

— Ny, a jak z tym okowitkiem? — pyta Jankiel ocierając usta.

— Potem, potem mój Jankielku, tylko powiedz mi kiedy przyjedzie?

— Kiedy przyjedzie? -- powtarza Jankiel wydobywając z tylnéj kieszeni surduta duże cygaro. — W. pani nie będzie to szkodzić, ja mam takie fajn cygarkie. Jak ja bil w przeszłym tygodniu w Warszawe, to dostał od jednego bogatego kupce. Uwa co on za grzeczne, to jak katolicki. Wie W. pani to jedno złoty kosztuje, a u niego pełne kieszeń. Wsistkie wielkie pany jak proszą od niego o cygare, a on takie uczciwe z takiem gracicm mówi, niech pan tilko zapali to z samego Hamburgie za l u c e n c a sprowadzone, jak Bogie kocham, słowo honoru złoty sztukie na miejscu mię kosztuje...

— Mój panie Jankiel ty widocznie kręcisz— przerwała mu niecierpliwie Agnieszka — co mi tam do cygara.

— Jak to kręcisz? co to kręcisz? to pojadę...

— Ale fe, nie żartuj, siadaj no i pal Jankielku — Kuba ognia?

— Cego? — odzywa się tenże.

— Ognia do cygara dla pana Jankla, zapal papieru kawałek, albo wióra i przynoś.

— Ten młody Stanisław — odzywa się kupiec oblizując cygaro.

— Co? jemu Stanisław, takie śliczne imię prawdziwe staropolskie, Staś, Stasio...

— No palta — mówi wpadając z głownią Kuba, a gdy Jankiel na długo coś się zabiera, dodaje: — śpiesta się, a ino nie tak łapcywie... a dobrze ze wam ta te brody i pejsiska pogolili widzita, teras byście se popalili!

Żyd już nic nie odpowiada, tylko puszczając gęste kłęby dymu z widoczną boleścią panny Agnieszki spoglądającéj miłosiernie po swoich firankach, odzywa się:

— Stasze, Stasze, ale te 300 garców po pół rubelkie.

— Niepodobne, choć po 5 złotych jak dla was mój Jankielku, a z pewnością wysoki, tęgi!...

— Ja miszle 10 magiera musi trzymać.

— Kto?

— Ny, okowitkie.

— Ależ ja gadałam o Stasiu.

— O Staszu — ny takie nie przymierzając jak dębczak, a jakie mądre, a jakie uczne — uwa. Mi wczora do pulnoc gadali z sobą...

— Jak to on był u ciebie już panie Jankiel?

— Bił i jest, ja bi go tu zara przywiózł, tylko te okowitkie mię zatrzymuje. Mnie na propinacje potrzeba, jak W. pani się nie zgodzi, musze jechać do Galeczno do p. Wichrowskie, on nie takie twarde do zgody...

— No to już skończmy raz, dawaj po pół pięta i tak moi państwo tracę tylko dla pana Jankla...

Działo się w Warszawie dnia 30 Października (11 Listopada) 1856 r.

Namiestnik Jenerał-Adjutant,
(podpisano) Książę *Gorczakow*.

Dyrektor główny prezydujący
w kom. rząd. spraw wewn. i duch.,
tajny radca, (podp.) *Muchanow*.

Sekretarz stanu, tajny radca,
(podp.) *Le Brun*.

Zgodno z oryginałem:
Sekretatarz stanu, tajny radca,
(podp.) *Le Brun*.

— *Kurs Giełdy Warszawskiéj z dnia* 13go (25) Listopada. — Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rub. sr. 82 kop. 5. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rsr., płacono rsr. 14 kop. 37. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 100 ko. 90. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 102 ko. 15. Za półimperjały żądano rsr. 5 kop. 16. — Kupon Obl. rsr. — k. 61¹/₂. Listów zastaw. kop. 25¹/₂.— Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. — kop. 59¹³/₁₆.

Korrespondencja Kroniki.

Kielce, 10 Listopada 1856 r.

Kupcy z jarmarku Jędrzejowskiego. — Książki. — Nowa drukarnia — Zakłady górnicze.

Miasto nasze przez niejaki czas nieco ożywiony przedstawiało widok, bo wracający kupcy z jarmarku jędrzejowskiego rozgościli się w Kielcach, pootwierano sklepy z ubiorami męzkiemi i damskiemi, a nawet co jest rzadkim u nas wypadkiem wracający z jarmarku Jędrzejowskiego antykwarjusz Bienensztok zawitał i kilka tygodni zostając, bardzo tanio swe książki sprzedaje, dla tego też nadspodziewany miał tu odbyt, i więcéj rozprzedał niż w Jędrzejowie. Jarmark też Jędrzejowski nie bardzo się udał, bo chociaż koni było dosyć, ale kupujących mało; konie z początku były drogie, późniéj ceny nieco spadły; co do zboża to cen jego oznaczyć niepodobna, bo obywatele nie chcą sprzedawać czekając na wyższe ceny. Mieliśmy tu jakiegoś przejeżdżającego pyrotechnika Siegmana, który w miejscowym ogrodzie publicznym popisywał się ze swemi sztukami, a jak się wyrażał olbrzymi afisz, różnego rodzaju koła chińskie i japońskie, za trochę pieniędzy będzie można podziwiać. Silna kanonada obwieściła miastu rozpoczęcie téj wielkiéj reprezentacji, zawiódł jednak oczekiwania widzów, niefortunne były te ognie sztuczne, gdyż nie chciały się żadną miarą zapalać, pomimo kilko minutowego przykładania do nich ognia, i owe młynki i koła niechcąc się zapalać nie miały humoru się kręcić, a czy upor tych młynków, czy wytrwałość zapalacza, zyskały huczne i ironiczne oklaski publiczności, do któréj złego humoru może i zimno wieczorne znacznie się przyczyniło, humor ten wszakże się poprawił puszczeniem oświeconego balonu. Powstała u nas drukarnia p. *Kułakowskiego*, któréj brak dotąd przez niejaki czas czuć się dawał, sądząc po kilku obwieszczeniach, drukarnia ta niczego więcéj do żądania pod względem gładkości wybicia nie pozostawia. Do zbiorów p. Zielińskiego przybyła śliczna akwarelka pochodząca od JW. gubernatora hr. Oppermana, żywość kolorytu, perspektywa i wykończenie posunięte do najmniejszych szczegółków, odznaczają ten miniaturowy krajobrazik.

Niedawno posłałem wam szczegółowy opis zakładu górniczego Białogon, obecnie chcę dorzucić szkic ogólny zakładów górniczych okręgu wschodniego, sądzę że wiadomości te, dla statystyki ogólnéj kraju obojętnemi nie będą. I tak okrąg wschodni zawiera:

a) *Suchedniów* w odległości 25 wiorst od Kielc ku Radomiowi, tu mieści się Zarząd Okręgu wschodniego, dwie fryszerki na sposób Komtejski urządzone, warsztaty ręczne wyrobów kowalskich, i kuźnice wodne sprzętowe.

b) O 5 wiorst od Suchedniowa na szosse ku Radomiowi zakład *Rejów*, w którym piec wielki poruszany siłą wody, gdzie się wyrabiają pociski artyleryjskie.

c) Dwie wiorsty ztamtąd zakład *Bzin*, wielki piec produkujący surowiznę.

Na trakcie Ostrowieckim, zwanym zwykle fabrycznym znajdują się:

d) O 6 wiorst od Suchedniowa zakład *Mostki*, z wielkim piecem produkującym surowiznę dla fryszerki i pudlingarni.

e) O 6 wiorst daléj na tymże trakcie *Wąchock*. fryszerki o trzech ogniskach na sposób komtejski.

f) O 5 wiorst ztamtąd zakład *Starachowice* mieszczący w sobie trzy wielkie piece, wydające surowiznę dla fryszerki i pudlingarni i odlewy na obstalunki.

g) O 4 wiorsty daléj zakład *Michałów* z pudlingarnią wydającą półprodukt dla walcowni żelaza w Nietulisku.

h) Ztamtąd o 6 wiorst *Brody* zakład taki jak Michałów.

i) Daléj o 6 wiorst zakład *Nietulisko* wydający w dwóch walcowniach sztabowych żelazo walcowane, i w walcowni blachowéj blachę żelazną.

Wszystkie pomienione zakłady porusza rzeka Kamienna.

Ku południo-zachodowi:

k) O 19 wiorst od Suchedniowa *Samsonów* mający wielki piec i odlewnie żelazne, dwa wielkie piece płomieniowe do odlewów walców. Obok Samsonowa znajdują się fryszerki w Hamrze, w Światełku, w Małachowie produkujące żelazo kute.

l) Około trzech mil od Samsonowa ku Końskim znajduje się zakład *Silpia* mający walcownię sztabową i małą, produkujący żelazo walcowane w różnych gatunkach i wymiarach.

m) O 5 wiorst od Kielc zakład *Białogon* najważniejszy, w Nrze 104 Kroniki z r. b. obszerniéj przezemnie opisany; a tym sposobem jak Białogon, będę starał się każdy z wymienionych zakładów po szczególe wam opisać. *A. P.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 22 Listopada. *Times* donosi, że ostateczne załatwienie kwestji Neuszatelu spotyka wiele trudności. Tenże sam dziennik podaje, że lazaroni w Neapolu utworzyli spisek w celu wymordowania francuzów i anglików w przypadku rozpoczęcia nieprzyjacielskich kroków. Nakoniec donosi o prawdopodobieństwie zgromadzenia się drugiego kongresu w Paryżu.

Według *New-York Herald*, Buchanan chce przyjąć Kanzas do Związku jako stan wolny. Jako członków gabinetu który on sobie ma ułożyć, wymieniają pp. Toucey z Connecticutt, Slidell z Luiziany, i Wise z Wirginji. W Izbie reprezentantów rząd mieć będzie zapewnie 30 głosów a w senacie 14 głosów większości.

Madryt 19 Listopada. Rząd francuzki reklamował na korzyść piekarzy francuzkich w przedmiocie taxy chleba.

Madryt 21go Listopada. Postanowienie królewskie ogłasza etat artylerji na 12,000 ludzi, inżynjerji na 3,600, jazdy na 12,000. — Marszałek Narvaez jest już zdrow zupełnie. — Wiadomości z Malagi donoszą o zupełnem przywróceniu tam spokojności i porządku.

Konstantynopol 14 Listopada. W Pera spaliło się 700 domów, w skutku czego przeszło 1,000 rodzin zostało bez mieszkania.

Rodus 12go Listopada. Piorun uderzył w tutejszą prochownię. Trzy tysiące centnarów prochu wyleciało w powietrze, przez co znaczna część miasta bardzo została uszkodzoną.

Tryest 20 Listopada. Według wiadomości z Aten, wojska okupacyjne mocarstw zachodnich mają opuścić terrytorjum Grecji zaraz za powrotem Jego Kr. Mości do Aten.

Tryest 21 Listopada. Wiadomości z Konstantynopola donoszą o utworzeniu nowego gabinetu tureckiego w następującym składzie: Prezes rady Reszyd-pasza, minister spraw zagranicznych Ali-pasza (były wielki wezyr), minister wojny Riza-pasza, minister bez wydziału Mustafa-pasza.

(*Indépendance Belge*).

A N G L J A.

Londyn 20 Listopada. Odkryto znowu znaczne oszustwa i malwersacje spełnione ze szkodą Towarzystwa wielkiéj kolei północnéj, i zdaje się, że ogólna cyfra przewyższy znacznie pierwiastkowe przypuszczenia. Jeden z tych którzy się dopuścili najgłówniejszych malwersacji, nazwiskiem Redpath, każdą chwilę którą miał wolną od zatrudnień biurowych, poświęcał rozdawaniu książek religijnych i innym dobrym uczynkom, które mu jednały powszechny szacunek. Uważano go za najprzykładniejszego człowieka. Z drugiéj strony człowiek ten który na miljony okradał Towarzystwo w którego służbie zostawał, przed dwoma laty oddał pod sąd i pozwolił skazać na 10 lat deportacji, dwóch ludzi którzy z jego mieszkania skradli jakiś kosztowny wazonik. (*Ind. Bel.*)

— Niech W. pani się nie targuje, dobrze że Jankielek kilka złotych zarobi, W. pani na tem nie straci; Jankiel zawsze Jankiel, biedne zid, a W. pani, uwa pani całem gembem — po pół czwarte, zgoda?

— Oj mało to mało, za bezcen, ale dla pana Jankiela to niechże już będzie...

Jankiel pospiesznie wyjął z potłuszczonego pugilaresu kilka sztuk biletów bankowych i mimo zapewnień panny Agnieszki że to nie potrzebne, że oni sobie wierzą, wcisnął jéj jako zadatek mówiąc:

— Mnie tak potrzebne te okowitkie, niech W. pani każe mi widać, bo i temu panu tak pilno.

— Gdzie jemu pilno? odrzekła panna Agnieszka rozkazawszy Maryni wydać z lamusa kupioną ilość okowity.

— Ny jak pani nie domyślne, a gdziebi jemu nie biło pilniéj jak tu? on tylko czeka...

W tem przybiega do pokoju Marynia w białéj swieżutkiéj sukience, z niebieską szarfą i kwiatkami we włosach. Jankiel zobaczywszy ją krzywi się już po żydowsku, a ciotka zaraz z góry.

— No patrzcie moi państwo jak się wystroiła, jakby na wesele!...

— Niech W. pani ją schowa, to dziewczyna ha! — szepnął jej Jankiel.

— Zaraz mi się przebrać! co to znowu marnotrastwo, a na co to, do czego?

— Do Jankla ciotuniu, do Jankla.

— Gdziebi tam znowu, ja stare zid.

— Jak mamę kocham do Jankla, cóż złego, on zna tylu kawalerów.

— Jest głów jest — mruknął izraelita po wyjściu zasmuconéj panienki, — wie W. pani to nieprzespieczne panne, a jakie ładne?

— Młode, świeże i nic więcéj moi państwo.

— Ale gdybi to pan Stanisław obaczył?

— Niech ręka Boska broni! — wyrzekła z powagą Agnieszka — zapakuję, zamknę, schowam; ale mój panie Jankiel kupiłeś okowitę, więc pomówmy otwarcie, szczerze: cóż ten pan, gdzie jest, kiedy przyjedzie i co myśli?

— Dobrze, pomówimy, on jest u mnie..,

— Więc niechże już przyjeżdża!

— Un przyjedzie, — odpowiedział kiwając głową.

— Ależ kiedy? — spytała niecierpliwiąc się ciotunia.

— Kiedy? — przecie przyjedzie kiedy, dla czego bi nie miał przyjechać?

— Mój Janklu ja widzę ty znów kręcisz?

— Ny dla czego nie kręcić. ci to katoliki nie kręcą? Ja z tego rżyje, biedny zid, on wszędy musi zarobić, z czegoby dzieciów chował?

— No powiedzże już raz co chcesz, wziąłeś okowitę na pół darmo, moi państwo, i... cóżem ja to chciała powiedzieć — a, w ciuciu babkę gramy czy co?

— Za okowitkę ja zapłacił, co to tam mięszać takie bagatelkę, ja W. pani powiem: nim tu on przyjedzie mi się ułożymy. W. pani wie z doświadczenia jak to teraz trudno o męża. Te motloch kawalery to wcale rżenić się nie chcą? któremu powiem co, to on zaraz gada: precz zidzie. czy ja zwarjówał, choćby miljony nie chcę ani słuchać. I co ja się dla W. pani nastarał, to więcéj jak Bogie kocham niz za jaki wol na opas, więcéj jak dla pane Dogorskie choć on 3000 bares geld dał po ślubie.

— Co trzy tysiące! — wrzasnęła Agnieszka biegając po pokoju — trzy tysiące!

— A tak słowo honorem daję i prezente od tego i od tego. Wie W. pani, ten pan Siłocki z Grzebieni powiedział mi tak rok. Jankielku słuchaj, winajdź mi ty dla mojéj Salusie jakie porządne kawaler, ja ci 5000, nie będę żałował.

— Sir James Outram odpłynął wczoraj z Southampton do Bombay aby objąć naczelne dowództwo wyprawy przeciw Persji.

— Okręt *James Baines*, który od trzech miesięcy wypłynąwszy z Liverpool, uważany był za zginiony, wczoraj już przybył na kanał Sgo Jerzego i dziś zapewnie jest w Liverpoolu. Statek ten wiezie znaczną ilość złota i srebra. (*Le Nord*).

F R A N C J A.

Paryż 21 Listopada. Wszystko zapowiadało dziś energiczne ożywienie ruchu wszelkich papierów spekulacyjnych a szczególnie renty, ponieważ pogłoska która obiegała wczoraj przed końcem giełdy o podwyższeniu stopy eskonta w banku londyńskim, okazała się przedwczesną. Przybycie przeszło 35 miljo. fst w złocie z Melbourne i New-Yorku, skłoniło dyrektorów tego banku do wstrzymania się z tém podwyższeniem. Dla tego konsolidy trzymały się bardzo silnie, a spekulanci którzy wczoraj przedali dużo renty i akcji kolei żelaznych, okazywali się gotowemi kupować je na gwałt. Renta 3% która wczoraj zamknęła targ po 67,25, od samego początku dziś stanęła na 67,70, ale kiedy po tym kursie okazała się chęć przedaży, zniżono propozycje na 67,50. Przed drugą jednak kursa bardzo się wzmocniły i znowu żądano 67,65 i 70.

Koniec giełdy był niezmiernie ożywiony we wszystkich papierach. Renta szybko podniosła się do 67,95 i do końca trzymała się bardzo silnie po 67,90. Kredyt ruchomy doszedł do 1580. Wszystkie koleje żelazne podniosły się w kursie.

— Najniepodobniejsze do prawdy pogłoski były dziś rozsiewane. Podczas kiedy w Londynie głoszono, że hr. Walewski ma się usunąć z gabinetu, a p. Persigny objąć po nim wydział spraw zagranicznych, w Paryżu utrzymują że lord Palmerston ma opuścić gabinet i że to ma być rękojmią utrzymania przymierza. Lord Palmerston przeciwnie silniejszym jest dziś niż kiedykolwiek, a przymierze w jego rękach musi sobie radzić jak będzie mogło.

Mówiono także że hr. Paryzki ma się zaręczyć z córką księżnéj Parmy. Ta księżniczka ma lat dziesięć, księżna Parmy zostaje w najściślejszym związku uczuć i widoków ze swoim bratem hr. Chambord, żeby zatém związek podobny mógł przyjść do skutku, potrzebaby przedewszystkiem aby hr. Paryzki zrzekł się zupełnie wszelkiéj myśli pretendostwa, a tak nie jest niewątpliwie.

— Najniedorzeczniejsze wieści powtarzane są przez rozmaite dzienniki zagraniczne o stanie zdrowia Cesarza i przedłużonym jego pobycie w St. Cloud. To pewna, że Cesarz nietylko przyjmuje u siebie ale i sam codziennie wyjeżdża z zamku. Oboje Cesarstwo Ichmość byli nawet kilka razy w Paryżu. Słychać że Cesarz wyjedzie na jeden dzień na polowanie do Fontainebleau z orszakiem gości zaproszonych. (*Indep. Belge*).

— Nakoniec wszelka niepewność co do margrabiego Antonini ustała; możemy zapewnić, że paszporty które minister neapolitański moralnie odebrał przed kilku dniami, dziś mu zostały istotnie doręczone. List przy którym zostały przesłane, datowany jest wczoraj. Jednakże margrabia Antonini dopiero za kilka dni zapewne opuści Paryż. To objaśnia nam wczoraj jeszcze obiegającą pogłoskę o zwłoce, ale że wyjedzie o tem wątpić już nie można. Wiadomo, że margrabia Antonini nie wraca do Neapolu, tylko się udaje do Bruxelli.

— Hrabia Kisielew wkrótce otworzy swoje salony.

— Hrabia Hatzfeld wkrótce uda się do Berlina po swoją małżonkę, i lub na kilka dni uprzedzi, lub jednocześnie przybędzie do Paryża z księciem Wilhelmem, synowcem króla Fryderyka-Wilhelma, który spodziewany tu jest w dniu 1 grudnia, co zdaje się potwierdzać podaną przez nas datę powrotu Cesarza do stolicy na dzień 29 listopada, ponieważ trudno przypuszczać żeby książe pruski miał udać się do St. Cloud i ztamtąd dopiero powrócić z Cesarstwem Ichmość do Tuilleries.

— Artykuł *Timesa* w którym ten dziennik przyznaje się naiwnie do projektów uniwersalnego panowania Anglji, sprawił tu niejakie wrażenie z powodu okoliczności w jakich się pojawił; jednakże nawet w takich okolicznościach nie należy wyprowadzać z niego zbyt ważnych wniosków. *Times* którego niestałość znamy aż nadto, może równie sumiennie zapewnić, że Anglja zamyka się jak najściśléj w granicach oznaczonych przez traktaty i nie pragnie żadnych podbojów.

— Nie sądzimy także iżby zasługiwało na więcéj uwagi zamknięcie rozpraw, które miały miejsce w komissji militarnéj sejmu niemieckiego w przedmiocie mostu który projektowano postawić pod fortecą związkową Moguncji. Komissja odrzuciła podobno ten projekt, z powodu, że most ten mógłby przeszkadzać operacjom wojskowym na przypadek wojny z Francją.

— Gabinet ottomański jest już prawie ostatecznie ukonstytuowany. Jest to prawie jedyna wiadomość jaką dziś otrzymaliśmy z zagranicy.

— Zaczynają tu dziś mówić o pożyczce 50 miljonów którą Hiszpanja chce zaciągnąć, dodając, że właśnie dla ułożenia zasad tego interesu, pan Mires udał się na półwysep.

— Postanowienie nadające pensje wdowom panów Ducos i Fortoul, po 12,000 fr., zostało dziś ogłoszone. Co do wdowy jenerała Petit, otrzyma ona pensję z prywatnéj szkatuły Cesarza lub z funduszu testamentowego Cesarza Napoleona Igo.

— Cesarz zapowiedział obecność swoją na pierwszem wystąpieniu w teatrze włoskim panny Piccolomini, która zawczasu obudza najżywszą ciekawość.

— *Moniteur* donosi, że wystawa sztuk pięknych odbywać się będzie w przyszłym roku w pałacu przemysłu i że zostanie otwartą w dniu 25 marca, a zamkniętą w dniu 25 maja.

— Od kilku dni zajmuje tu pogłoska o pewnéj dziewczynie z Caluire (dep. Rodanu), która w chwili gdy ją wieziono na cmentarz ocknęła się żywa i zdrowa, z wielkiém podziwieniem wszystkich, a szczególniéj tych którzy zeznali akt zejścia, opierając się na nierozważnem świadectwie niedoświadczonego lekarza. (*Ind. Belge*).

P E R S J A.

— Czytamy w *Presse d'Orient:*

Oblężenie Heratu dało powód do rozmaitych komentarzy szczególnie w Anglji. Prawdziwe powody téj wyprawy nie były podane z téj strony, i sądzimy, że użytecznem będzie powiedzieć tu parę słów w tym przedmiocie.

Rząd Szacha perskiego nie jest bynajmniéj w téj sprawie powodowany duchem zdobywczym. Od dawna już afganowie niszczyli kraj Heratu i nie raz przeszli przez granice i dopuścili się łupiestwa na ziemi perskiéj.

Ukryta ale niewątpliwa pomoc Dost Mohameda, który z Kabulu udał się do Kandahar, gdzie podobno dotąd się znajduje, ośmielała te występne czynności. Dla położenia im tamy Nasr-ed-din-Szach wysłał armję przeciw Heratowi, i te nieprzyjacielskie kroki byłyby niewątpliwie ustały, gdyby Dost Mohamed wrócił do Kabulu, swojéj stolicy i zaprzestał utrzymywać na granicy perskiéj agitację która słusznie niepokoi rząd perski.

Co do obaw któremi część prassy angielskiéj usprawiedliwia środki przedsięwzięte przeciw odnodze perskiéj, są one nieuzasadnione. Z tego cośmy powiedzieli jasno wynika, że Szach perski gotów jest zaniechać projektów które mu przypisują przeciw Heratowi, chociaż takowe bardzo się ściśle łączą z interesem Persji w środkowéj Azji.

Ale jest jeszcze bardziéj przekonywający dowód o usposobieniu rządu perskiego, a tym jest, że Feruk-Kan, poseł Szacha w Paryżu, otrzymał od swego monarchy nieograniczone pełnomocnictwo zakończenia wszelkich istniejących nieporozumień między Anglją i Persją.

W téj chwili negocjacje już się rozpoczęły. Jeśli Feruk-Kan znajdzie usposobienie pojednawcze, jakiém sam jest przejęty, można spodziewać się że te nieporozumienia wkrótce zostaną załatwione bez żadnéj szkody dla interesów i godności tych dwóch rządów. (*Indep. Belge*).

T U R C J A.

Konstantynopol 10 Listopada. Dzisiejsza poczta wiezie ważne wiadomości. Położenie gabinetu nie zmieniło się, ale nie jest pewniejszém niż dotąd. Cała zręczność Reszyda-paszy nie jest dostateczną do walczenia przeciw kłopotom i złéj woli jaką spotyka przy początku swojéj administracji. Napróżno starał on się skupić około siebie stronnictwa; ciągle nieustają najrozmaitsze zatargi. Na wielkiéj radzie która się odbyła w zeszłym tygodniu, pojednawczy ton Reszyda sprawił nie małe wrażenie; ale na szczęście więcéj się zdziwiono niż ucieszono, dowiedziawszy się że nie ma być żadnéj zmiany w składzie gabinetu. Wszystkie kreatury nowego wielkiego wezyra nie pojmują téj polityki i otwarcie powiadają że ona może tylko skompromitować naczelnika gabinetu. Pomiędzy innemi obecnemi trudnościami, najważniejszą jest wynalezienie ministra spraw zagranicznych w miejsce Fuad-paszy, który na wspomnionem posiedzeniu

---

— Bo też ona garbata — wtrąciła Agnieszka.

— To wszystko jedno, garbate, stare, krzywe, ślepe, samo się nie wida, ale z W. panią nie chcę się targować, po znajomości da W. pani tak samo trzy...

— Za co?

— Za męża, co brunet, Stasz i gładkie i rumiane, młode, bogate — trzepał Jankiel śliniąc się potężnie.

— Co za bogate?

— A jakże, bogate co to uwa! ja jego znam od tile szajgec, uwa, co on za bogate!?

— No siadajno jeszcze panie Jankiel — mówi już zgodniéj Agnieszka.

— Co ja mam siadać? W. pani kpi sobie z porządne kupce, ja nie mam czasu, pojadę do Grzebieni. W. pani chce bić stare panne, a jak to nie ladnie stare panne, stare panne tak wsistkie wolają, te stare panne z Jagielów, jak Bogie kocham ja biedne zid, wsiow nie mam, a dziesięc tysiąców bim nie żałował. Niechno W. pani sobie wistawi jakbi to całe okolice wigadiwali, pękali z zazdrościów, a tu W. pani w kareciech, fu, fu, z młodem mąż, z wąsiki czarne jedzie na kościół...

— Trzy tysiące, trzy tysiące — powtarza tylko panna Agnieszka trzymając się za głowę, o rany Boskie oczywiście moi państwo, skąd tu u mnie wziąść?

— A na jakie bal — mówi daléj jakby nie słysząc tych wyrzekań Jankiel — takie śliczne pare jedzie uwai a on bi został sędzią. JW. sędzine, klaniam JW. sędzine, a lokaje także w lubérji, a takie malutkie bachór woła mame, mame a, a, a, takie śliczne drobiazgi, a wsistkie wygode w domu, a w chorobie, a na stare lata jakie przyjemnościów. A ten Stasz to takie skąpe uwa! a jakie naborżne, wie pani un do pulnoc klęczał przy łóżkie i śpiewa tak...

— No wiesz Jankielku, co tam długie targi dam ci 2000 zł.

— Nu co mam robić z W. panie, ja na to przystaję tilko ja W. pani przywiezie drugie nie młode bardzo, ale porządne kawaler.

— Nie, nie, nie chcę, pana Stanisława tylko!

— Pan Stanisław pul trzecia tysiąców.

— Bierz żydzie, bierz jakiś! — krzyknęła z gniewem przystając na wszystko — cóż napisać?

— Naturalnie mi śmiertelni — mówi patrząc na zegarek, ot on tu zaraz przyjedzie akurat szósta, mi się tak umówili...

Ledwie że tych słów domówił i schował pobazgrany cyrograf, jakby istotnie czas do ugody tak dokładnie obliczonym został, wpada zadyszany Jakób wołając:

— Jakiś pan zajechał i gada żebyście Janklu do niego przyśli.

— Gdzie?

— A hajnok przed stajnie.

— Ny jak raz on — mówi żyd spoglądając do okna, jak jemu pilno, uwa! niec W. pani się wybierze ładnie, a te młode nie pokazywać..... niech on tu przyjedzie — dodał obracając się do Kuby.

Panna Agnieszka spojrzawszy także oknem, ucieka czemprędzéj do swego pokoju, gdzie słychać nieprzerwane wołania, to o suknię, to o warkocz, trzewiki i inne przedmioty do podniesienia zszarzanych jéj wdzięków posłużyć mające, potem o kolację, usługę i t. p.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

ponowił swoje żądanie usunięcia się z gabinetu.

Złe chęci najbardziéj dają się postrzegać ze strony internuncjatury austrjackiéj. P. Prokesch posiadał wielki wpływ u Ali-paszy wskutku przyjaźnych stosunków byłego wezyra zawiązanych w Wiedniu z hrabią Buol i wzmocnionych na konferencjach w Paryżu, tudzież wskutku polityki austrjackiéj względem Księztw Naddunajskich. Dziwném jest że wysokie zdolności Ali-paszy pozwoliły mu wierzyć w prawdziwą przyjaźń dla Turcji, ze strony dyplomatów wiedeńskich, a korzyść dla Porty z utrzymania okupacji austrjackiéj w Księztwach. Zdaje się nawet, że Ali-pasza posunął się do pewnych przyrzeczeń uczynionych panu Prokesch w téj kwestji mołdo-wołoskiéj i dunajskiéj. Dla tego też internuncjusz bardzo się zmięszał dowiedziawszy się o powodzeniu kandydatury Reszyda, a prawdziwie przeląkł po wizycie lorda Redcliffe u sułtana.

Pan v. Prokesch udał się także do Jego Wysokości, i oświadczył mu że ze smutkiem dowiedział się i że to równie przykro będzie przyjęte w Wiedniu, iż obce wpływy usiłują się mięszać do kwestji należących wyłącznie do jego niezawisłéj prerogatywy monarszéj; że większa część gabinetów zadowolona jest z kierunku polityki gabinetu Ali-paszy, który w zupełności usprawiedliwia wysokie wyobrażenie jakie o nim powzięto w Wiedniu i Paryżu. Że powrót Reszyda-paszy do steru rządu, o czem biega pogłoska, zaszkodzić tylko może stosunkom Turcji z mocarstwami, że ten wezyr popierałby niewątpliwie projekta Anglji, naprzykład koléj nad Eufratem, co pewno uraziłoby Francję, że Reszyd żyjąc na ustroniu, okazywał się nieprzychylnym polityce jakiéj się trzymano co do Księztw, w któréj Austrja z taką energją i prawością popiera prawa Sułtana, że zatém Reszyd dozwoliłby mołdo-wołochom objawić głośno swoje życzenia i potrzeby, co znowu nie podobałoby się Austrji.

Sułtan słuchał bardzo uprzejmie słów p. internuncjusza austrjackiego, zdawał się być zdziwionym jego obawami i nakoniec raczył dodać że nie ma wcale zamiaru przyjąć dymissji Ali-paszy, że owszem zamierza dać mu dowód swego zadowolenia. Pan Prokesch oddalił się bardzo zadowolony. Ali-pasza pozostał w rządzie i otrzymał list sułtana bardzo pochlebny. Wiadomość o tém zostala telegrafem podana do Wiednia i hr. Buol pomyślał zapewnie że ten ważny wypadek był skutkiem wpływu reprezentanta austrjackiego. Ale w dwa dni potém wszystko się zmieniło. Ali-pasza ustąpił miejsca Reszydowi, i ten zawód boleśnie dał się uczuć internuncjuszowi.

Te szczegóły których treść jest zupełnie prawdziwa, mogą posłużyć dziennikom w pół-urzędowym francuzkim za klucz do wytłumaczenia owych zaprzeczeń, które im raz po raz rzucała *Oestr. Correspondenz*, będąca echem nadziei i krótko-trwałych powodzeń internuncjusza austrjackiego.

Naturalnie p. Prokesch musi polityką kować na nowo z nowym wezyrem. Przy nader otwartych formach, nacechowanych wdziękiem czysto-militarnym, p. Prokesch ma niepospolitą dozę subtelności i energji dochodzącéj jeśli tego potrzeba do szorstkości. Będzie on udawał grzeczność dla Reszyda, ale przyjaciele nowego wezyra wiedzą dobrze i głośno mówią, że pan internuncjusz pełen jest złych chęci dla ich patrona i że jego grzeczne frazesy ukrywają wyraźną nieprzyjacielską postawę.

Znacie jaka jest pozycja Reszyda-paszy względem Francji, nie będziemy zatém rozszerzali się w tym przedmiocie. Słusznie czy niesłusznie, opinja Francji nie jest korzystna dla Reszyda-paszy. Ale p. Thouvenel zapewnie sądzić go będzie według jego czynów. Jeśli dziś żądania p. Thouvenel sprawią jaki kłopot Reszydowi-paszy, kłopot ten będzie prostym wynikiem okoliczności. P. Thouvenel jest zupełnie w swojém prawie: Francja odwołuje się do uroczystych zobowiązań przyjętych przez mocarstwa które podpisały traktat paryzki.

We dwa dni po objęciu steru gabinetu przez Reszyda-paszę, w chwili kiedy tutejsi finansiści przewidując ważność tego faktu, widzieli w nim klęskę dla naszego wpływu, ambassador francuzki przedstawił porcie notę, w któréj przypomniał rządowi tureckiemu datę 28go października, fatalny termin ewakuacji wojsk obcych zajmujących ziemię lub wody Turcji. Wskutku téj daty i poprzedzających z nią następstw, ambassador wezwał Portę aby postarała się o zadość-uczynienie zobowiązaniu które Francja dawno już spełniła z prawością i prosił ją aby mu *niezwłocznie* dała poznać środki jakie myśli przedsięwziąć dla otrzymania tego rezultatu. Wrażenie jakie ta nota sprawiła u Porty, było bardzo ważne. Reszyd-pasza miał już dwie konferencje z rozmaitemi ambassadorami. Dwa razy także konferował z panem Thouvenel; w niedzielę, wezyr odwiedził ambassadora francuzkiego, w poniedziałek, ten ostatni przepędził dwie godziny w Emirghian, mieszkaniu Reszyda.

Ze swojéj strony ambassador angielski nie pozostaje nieczynnym. Jakim sposobem Reszyd-pasza wydobędzie się z tych zawikłań? tego przewidzieć niepodobna. Wszyscy przyznają że zadanie jest niezmiernie trudne i że zdolności wezyra wystawione są na ciężką próbę. (*In. Belge*).

Przegląd literatury krajowéj.

KRASZEWSKI

przez

Michała Grabowskiego.

Ciąg dalszy.

Powyższe uwagi pisałem jeszcze wtedy, kiedy powieść *Dwa światy* nie była skończoną w felletonie Gazety Warszawskiéj. Dzisiaj trudno mi dokończyć sprawozdania o całości, straciwszy świeżość pierwszego wrażenia. Sądziłem, że mogę przestać na tem co powiedziałem, bo u pana Kraszewskiego główna wartość, z rzadkiemi wyjątkami, zawiera się w expozycji przedmiotu i w charakterystyce wprowadzonych na scenę osób; wszelako (ile dziś sobie przypominam) w dalszym ciągu *Dwóch światów*, były szczegóły nastręczające wątku krytyce, tak dla oddania słusznéj pochwały, jak dla zrobienia niejakich uwag. Przedmiotem pochwały byłyby dla mnie obrazy *Gierajewiczów* i ich domu, gdzie, jak w każdém dośledzeniu śmieszności, pan Kraszewski jest zawsze szczęśliwym i zręcznym. Tak samo trafny jest wizerunek konkurenta z *Poznańskiego*, ułudnych pozorów, a opłakanego nicestwa w gruncie. Uboczne obrazki wioski, posiadanéj przez drobnych dziedziców, niemniéj są dobre. W téj powieści, któréj niebrakuje zaiste rozmaitych a nowych postaci, warta jeszcze uwagi postać młodziutkiego poety, biednego męża *Poli*, znowu nie bez stosunku z kierunkiem który dziś niektóre umysły brały i biorą, pojęta, ale niedoprowadzona do naturalności i prawdy żywéj osoby. Wywołać by mógł dość surowe uwagi sposób, w jaki wystawiony stosunek uboższych do bogatszych, w przykładzie *Drabickiego* i *Poli*; ja sobie jednak zabraniam tego, żeby się nie powtarzać, jeżeli dotknę przedmiotu po krótce, lub nie być zmuszonym do nadto obszernéj dyskussji, jeżelibym go chciał wyczerpać. Powiedzieć jednak muszę, z powodu głównego bohatera powieści, że i tu jak w wielu innych razach, pan Kraszewski jako moralista, zdaje się podpierać nie tę stronę która się wali. Co do *Poli*, choć nas nie dziwi niepomierna sympatja, która we wszystkich mówiących o téj powieści wzbudziła, nie sądzimy wszakże, żeby słuszne do tego miała prawo. W artystycznym względzie jest to postać ułomna; autor w scenach w których ją wyprowadza, charakteru jéj nie wytrzymuje; nie ona to mówi i rusza się, stosownie do wewnętrznych pobudek; autor sam za nią przemawia, sam popycha według potrzeby. W moralnym względzie więcéj by jeszcze można było być z niéj nieukontentowanym: ta *uwiedziona* dziewczyna (według powieści, ona właściwie *uwiodła* swego kochanka) i w błędach swoich, i w cnotach, i w poświęceniach, i w nieszczęściach, przypomina najwięcéj jakąś poczciwą *tegoczesną* pogankę, która nie ma pojęcia, ani jak to się unika upadku, ani jak się z upadku powstaje.

Możeby jeszcze wypadało coś wyrzec o *Chacie za wsią*, którą drukowała *Bibljoteka Warszawska*, którą głosiło jednocześnie wiele głosów za najznakomitszy i najwyższéj poetyczności utwór. My widzimy w niéj istotnie poetyzowanie, ale nieco przemocne i nie bez uszczerbku prawdy. Jest tu dużo barwy, ale tak dużo, że czasami na pokost wygląda. W szczegółach, a mianowicie w szczegółach obrazów nędzy i cierpienia, jest chwalebne wystudjowanie, i to miałoby więcéj jeszcze znaczenia, i sprawiałoby wrażenia żywsze, gdyby w ogóle więcéj było naturalności, a mniéj *maniery*, do czego może zamiar poetyzowania doprowadził. Te jednak zarzuty ściągam najwięcéj do pierwszéj części; w drugiéj, historja sieroty jest może istotnie jednym z najgodniejszym uwagi utworów pióra pana Kraszewskiego. Wyjąwszy gdzieniegdzie lekką skazę, wizerunek ten wycieniowany z wielką sztuką i cierpliwością. Energja dziewczynki wychowującéj się samej przez siebie, utrzymującéj się własną pracą i rozumem lata prześciga jącym, jakkolwiek tworzy obraz niepospolity, piękny, wzniosły, nie jest dla tego ten obraz nieprawdopodobnym. Ogół też obyczajów wiejskich, tłem téj części powiastki będący, prawdziwy jest i we właściwym charakterze utrzymany. Ta to prawda, ta wierność barw, a nadewszystko piękny pomysł wystawienia cudów siły i dobrego natchnienia, śród ostateczności nawet bezsilności niemowlęctwa i ubóstwa (co miłosierdzie Boskie częściéj zjiszcza niż myślimy i co fałsz założenia *Powieści bez tytułu* wykazuje), ta prawda i istotna tym razem podniosłość myśli, służą panu Kraszewskiemu do stworzenia wizerunku, w liczniéj galerji stworzonych przez niego, wcale niepowszedniego. Ten ostatni gotów jest prawie transfigurować się w oczach naszych w prawdziwy poetycki utwór, gdy go pod koniec sam autor nieco zniża i upraszcza.

Dołączam zdanie moje o *Czerczéj mogile*, jakie zapisałem był po odczytaniu téj powiastki, a które okazuje się prawie wręcz przeciwne zdaniu pana Lewestama, ogłoszonemu w Gazecie Codziennéj. Pan Lewestam ma tę powieść za jedną z najlepszych Kraszewskiego; ja mam ją nietylko za jedną z najgorszych, ale nawet pojąć nie mogę, jak autor po wydaniu tylko co *Interessów familijnych*, *Powieści bez tytułu*, *Dwóch światów*, mógł pisać i ogłaszać coś tak powierzchownego, jak *Czercza mogiła*. W moich oczach ta powieść ma najwięcéj podobieństwa do snu, który miéć można naczytawszy się dużo, lub napisawszy dużo powieści. Są tam bowiem embriony różnych rzeczy, zakroje na sceny tragiczne, na charaktery nadzwyczajne, ale wszystko to nie dosięga do czego zmierza, i w czuwaniu wydałoby się tylko nielogiką i bezsilnością. Nie wiem nawet ile jest prawdy w głównem założeniu powieści, w przesądnym wstręcie poleskiego ludu i szlachty, przeciw rozkopaniu granicznego kopca. Wiem dobrze, że w Ukrainie, w kraju mogił, przesądu tego nie ma. Podobno czy nie *Celtyckie* to poszanowanie starych grobowców, upatrzono w Polesiu. Cokolwiekbądź, ażeby w sprawie granicznéj szlachta cofała się przed rozkopaniem kopca i składała nietylko ofiarę własności, ale ofiarę processu temu uczuciu, nie zdarzyło mi się o tem przynajmniéj słyszyć. Czy jest prawda w wątku powieści, czy jéj nie ma, niemniéj przeto brak jéj oczywisty w charakterach. Niektóre figury podrzędne, juryści, dostarczają obrazków dość wiernych choć plugawych, ale ten około którego cały węzeł powieści się obraca, Hawnul, cóż to za postać nieszykowna i z jaselek! Ten zbrodniarz skryty i przebiegły, postępuje jak dziecko, rozpowiada o sobie co kto zechce. Kończę od czego zacząłem: to nie powieść, to zamysł powieści, któremu niedopisały czy siły, czy cierpliwość twórcza! A przecie i ten płód niedonoszony, przyjęto w naszéj literaturze z pociechą; *Hawnul*, podobny bardzo do strachu z norymbergskiego sklepiku, przeraził serjo dobrego krytyka. Wszystko to daje miarę niewymagalności, do jakiéj nareszcie doszliśmy!

Wszystkie więc nowsze powieści pana Kraszewskiego, zdają mi się wykazywać i jedne zalety i jedne niedostatki. Zaleta ich mieści się całkiem w tem, że autor śledzi uważnie za spółczesną fizjonomją towarzystwa, i stara się ją odtworzyć; niedostatek, że odtwarza ją niezawsze wiernie, nie zawsze beznamiętnie, a przynajmniéj bezstronnie, a także że dosyć rzadko udaje się mu obdarzyć swoje odtworzenie ułudą prawdziwego życia. (*d. c. n.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Cielecki Maksy ob. z Zygier nr 603, *Ciemniewski* Sewe. ob. z Gołotczyzny nr 625, *Hubicki* Tadeusz ob. z Smolenia nr 625, *Kiedrzyński* Adam ob. z Rozprzy nr 601, *Krasnodębski* Ant. ob. z Staréj wsi nr 2680, *Potocki* Ant hrabia z Chrząstowa nr 613, *Skarzyński* Alfons ob. z Studzieńca nr 585, *Tumański* kapitan z Pińska nr 625, *Postawska* Eugenja ob. z Paryża nr 625, *Rostropowicz* Kornelja ob z Krakowa nr 1857, *Zdzitowiecki* Mieczy. ob. z Paryża nr 483.

—

WYJECHALI z WARSZAWY.

Andrychiewicz Eug. ob. do Smulska, *Domański* Stanisław ob. do Zalesia, *Popowski* Fel. ob. do gub. Podolskiéj, *Skrzyński* Syxtus ob. do Rożniatowic, *Siekluccy* kapitan artylerji, i sekretarz koleg. do Paryża, *Trzebiński* Lud. ob. do Kurowa, *Zrzelski* Miko. ob. do gub Podolskiéj.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: *Tymoteusz i Jafet.—Zachód słońca.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Esmeralda.*

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 14 (26) Listopada 1856 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.